

# Polska gra na Wschodzie

---

## Trochę pyszałkowata, trochę potężna

Fiodor Łukianow

---

**Rosyjscy eksperci nie postrzegają wschodniej polityki Unii Europejskiej jako monolitu – zauważają, że Polska prowadzi aktywną politykę wobec Ukrainy czy Białorusi, a wielu widzi nawet w Partnerstwie Wschodnim polski program.**

---

Polska postrzegana jest w Rosji jako istotny członek Unii Europejskiej. I rzeczywiście, Warszawie w ciągu ostatnich lat udało się zająć ważne miejsce w Europie, choć oczywiście wciąż nie odgrywa takiej roli jak Berlin. Sprzyja temu postawa innych krajów, na przykład Wielkiej Brytanii, która rozważa porzucenie Unii Europejskiej, czy Francji, która zajmąwszy się swoimi sprawami, obecnie znikła z europejskiej polityki. W rezultacie miejsce drugiego po Niemczech najważniejszego państwa w Europie jest puste, a Polska nie jest wcale daleka od zajęcia tego wakat.

Warszawa stara się przekonać pozostałe europejskie stolicy, z których część nie interesuje się obszarem poradzieckim, że prowadzenie aktywnej polityki sąsiedztwa na kierunku wschodnim jest ważne dla całej Wspólnoty. Nie przeceniałbym jednak pewnych elementów polskiej polityki wschodniej, jak na przykład wprowadzenie małego ruchu bezwizowego między Polską a Obwodem Kaliningradzkim. W Federacji Rosyjskiej przeszło ono bez echa, a poza wzrostem obrotów handlowych nie sądzę, żeby miało szczególne znaczenie.

Partnerstwo Wschodnie długo nie było w Rosji traktowane poważnie. Zmieniło się to dopiero, kiedy stało się jasne, że w ramach programu może dojść do podpisania umów stowarzyszeniowych z Ukrainą, Gruzją, Mołdawią i Armenią – wówczas zainteresowanie wzrosło. Dokument ten odbiera się w Rosji jako próbę uniemożliwienia tym krajom integracji w ramach tworzonych przez Federację Rosyjską projektów. Szczególną uwagę budzi Ukraina. I choć eksperci nie zakładają, że rzeczywiście może się ona zintegrować z Unią Europejską, to umowa stowarzyszeniowa oznaczałaby przyjęcie przez Kijów prawnych zobowiązań, które utrudniałyby jednoczesną integrację w ramach rosyjskich projektów. W rezultacie Moskwa podjęła pewne kroki, żeby pokazać Ukrainie, że jej prounijna polityka jest źle widziana przez Kreml. Partnerstwo Wschodnie uważa się za zakończone, choć dyplomacje krajów Unii Europejskiej podejmują już nowe kroki, przede wszystkim ponownie związane z Ukrainą.

Pole działania Polski na Ukrainie jest dziś ograniczone. Warszawa nie może wystąpić w roli mediatora, bo między kim miałyby mediować? Ukraina przeżywa kryzys systemowy, polegający na wyczerpaniu się politycznego modelu tego kraju. To niebezpieczna sytuacja, bo ani władza, ani jej przeciwnicy nie proponują nowych rozwiązań. Bzdurą jest mówienie o Kijowie, który rzekomo wybiera dziś między Europą a Rosją, ponieważ Kijów nie może podążyć w żadnym z tych kierunków. Nie ma poza tym sensu mieszać się do wewnętrznych spraw Ukrainy, bo rezultat może być odmienny od planowanego – Rosja nauczyła się tego w 2004 roku. Tymczasem nie tylko Polska, ale również inne europejskie państwa w relacjach z byłymi republikami radzieckimi zachowują się dość pyszałkowato. To cecha całego Starego Kontynentu, który tracąc swoją dominującą pozycję moralną czy polityczną, zachowuje się tak, jakby najlepiej wiedział, jak należy żyć.

**Warszawa stara się przekonać pozostałe europejskie stolicy, że prowadzenie aktywnej polityki sąsiedztwa na kierunku wschodnim jest ważne dla całej Wspólnoty.**

Dziwi poza tym, że Polska i Unia Europejska popierają akurat te ukraińskie siły, które wcale nie wyznają europejskich ideałów. Radykalna nacjonalistyczna prawica, która odgrywa dziś na Ukrainie znacznie istotniejszą rolę niż podczas pomarańczowej rewolucji, nie postrzega Warszawy jako sojusznika.

Nie wydaje mi się też, żeby Polska i Rosja miały wspólne cele na obszarze poradzieckim. Powinno nam wszystkim zależeć, żeby Ukrainie udało się wyjść z kryzysu; ważne jest, żeby kraj ten zaczął rozwijać się bez podpowiedzi Warszawy i Moskwy, nie jako część Unii Europejskiej czy unii celnej, ale sam z siebie. Tymczasem Polacy i Rosjanie w równym stopniu patrzą na Ukrainę jako na przedmiot rywalizacji, chcą przeciągnąć ją na swoją stronę. Największym zmartwieniem Ukraińców jest fakt, że muszą dziś rozwiązać te same problemy, które stały przed nimi w 1991 roku. Minęło przeszło dwadzieścia lat, a oni zorientowali się, że znajdują się dokładnie w tym samym miejscu. 🏰

*Przełożył Zbigniew Rokita*

Fiodor Łukianow jest rosyjskim politologiem i publicystą, redaktorem naczelnym pisma „Rossija w Głobalnoj Politike”.